№ 2.
Rok piérwszy.
Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	.	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	.	25 „
Kwartalnie 1. „	.	13 „

Numer pojedynczy 5 centów.

KRZYŻ

KRAKÓW
14. Maja 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyj oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę czwartą po Wielkiéjnocy.

Ewangielia u Jana Ś. 16. 5, 14.

Treść. Pan Jezus spokojąc smutek uczniów stroskanych Jego bliskiém odejściem, jako największą osłodę daje im obietnicę zesłania Ducha Ś. Pocieszyciela, który przyszedłszy miał karać świat z grzéchu, sprawiedliwości i sądu: czego teraz uczniowie nie rozumieli, miał ich nauczyć, to jest wszelkiéj prawdy: miał im przyszłe rzeczy oznajmić i Jezusa uwielbić.

Tak dalece zafrasowani byli wierni uczniowie wiadomością, iż Jezus miał ich wkrótce opuścić, że oddając się smutkowi, zapomnieli nawet pytać Go, gdzie to miał odejść? Dla tego mówił im: Idę do onego który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale iżem wam to powiedział smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno jest abym ja odszedł. To mówiąc im, nie ganił ich za jakąś obojętność: chciał tylko osłodzić gorycz ich boleści; pocieszyć w tęsknocie z Jego nieobecności dając im poznać korzyści z tego odejścia. Mówił też wyraźnie: pożyteczno wam, abym odszedł; bojeśli nieodejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: ale jeśli odejdę, poślę Go do was. Apostołowie nie będąc jeszcze objaśnieni światłem Ducha Ś. którego tu Jezus nazywa Pocieszycielem, mieli dotychczas wyobrażenia ziemskie, cielesne: miłowali swego Pana, ale po ziemsku, sądząc ciągle, że przybył na ziemię, aby założyć królestwo doczesne. W tém błędném mniemaniu zostając, przykro im było słyszeć, że odejdzie, bo powrót Jego do nieba pozbawiał ich wszelkiéj nadziei, dzielenia z nim władzy na ziemi. Smucili się więc z tego, co ich właśnie najwięcéj powinno było pocieszać.

Otóż w ten błąd, w który raz tylko popadli apostołowie, my bardzo często wpadamy. Tak jak oni, oddajemy się nieraz smutkowi. Lecz ileż to razy zdarza się, że nieznając dobrze, co nam szkodzi a co istotnie pomaga, smucimy się z tego co jest dobrém dla nas, a nie frasujemy o to, co rzeczywiście jest dla nas złém największém? Niech naprzykład ktoś wpadnie w grzéch i straci łaskę Boską, wtenczasby to dopiero powinien smucić się i płakać. A dla czego? Oto ponieważ grzésząc, staje się nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem szatana, zamyka sobie drzwi do nieba, a bramę do piekła otwiera: pozbawia się szczęścia wiecznego, a wystawia się na wieczne nieszczęście. I możeż być stan smutniejszy i większy powód do płaczu? A przecież, gdzież są tacy, coby doznawali téj boleści jaką grzech w sarcach obudzać powinien? coby za nie żałowali, i wielce smucili się nimi? Niestety! przeciwnie cieszą się z nich i szczycą, a przynajmniéj mało ich to obchodzi, są spokojni, tak jakby nigdy żadnego grzechu nie popełnili.

Niech przeciwnie ktoś dozna jakiéj niepomyślności, wpadnie w chorobę, ucisk, prześladowanym jest lub ubogim: natychmiast uznaje się za nieszczęśliwego, narzeka na swój los, i na wzór uczniów w ewangielii serce jego pełne jest smutku. Jednakże według zasad wiary los niepomyślny nie powinien nas smucić, owszem uweselać nas powinien; gdyż wiara nas uczy, że smutki, cierpienia i ubóstwo, gdy je znosimy po chrześcijańsku, są drogami prowadzącemi do nieba: i że im nieszczęśliwszymi jesteśmy doczesnie, tém większe mamy prawo spodziewać się szczęścia wiecznego. Smucimy się więc z tego, coby nas właśnie cieszyć powinno: a to dla tego że mamy cele ziemskie, że myślimy jako ludzie, nie zaś jako prawdziwi chrześcijanie.

Dla wyprowadzenia też apostołów z tak wielkiego błędu, mówił Jezus, że im pośle Ducha Ś. któryby ich oświecił i nauczył. On też uczynił to rzeczywiście, gdy na nich zstąpiwszy widocznie w postaci języków ognistych, oświecił ich, i w nowych ludzi przemienił. Skutek ten sam jaki w nich sprawił, może zdziałać i w nas; a jeżeli nam udzieli swego Boskiego światła, jako udziela je wszystkim proszącym Go o nie z ufnością, wkrótce zostaniem najdokładniéj nauczeni, bo gdy ten Duch prawdy mówi do nas wewnętrznie, więcéj udziela nam wiadomości, niżbyśmy jéj otrzymali przez najpilniejszą naukę; i dla tego wi-

dziano często pustelników, pastuszków, prostaczków, wieśniaków, młode panienki, którzy wyuczeni od tego Ducha Boskiego zwalczyli uczoność największych filozofów i okrucieństwo najstraszliwszych tyranów. Duch Ś. w prawdzie nie zawsze działa skutki tak cudowne, lecz przynajmniéj pomaga nam zwyciężać złość naszych nieprzyjaciół: uczy nas zawsze prawdy, czy to sam przez siebie, czy téż przez kościół, któremu daje wszystkie ustawy i przepisy; i dla tego Jezus mówi: że Pocieszyciel przyszedłszy, świat będzie karał z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzyli we mnie; z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie więcéj nie ujrzycie; a z sądu, iż książe tego świata jest już osądzony. Poznajmy krótko tych słów znaczenie, jak nam je daje Ś. Augustyn.

Duch Ś. karać będzie świat z grzechu, iż nie uwierzyli w Jezusa, t, j. dać poznać bezbożnym i niedowiarkom, jak wielką jest zbrodnią nie wierzyć temu co nas Chrystus nauczał, i że niedowiarstwo nie tylko jest gréchem, ale nadto źródłem wszystkich grzechów. Jakże bowiem można jeszcze nie wierzyć religii, po tylu dowodach jakie mamy na jéj prawdziwość? Czyż można nie wiedzieć, że ją przepowiadali prorocy, że ją potwierdzały cuda, najznakomitsze, i że ten co był jéj twórcą okazał wszelką mądrość, wszelką świętość, i pełną Boską potęgę? Albož nie wiadomo, że religia nasza była ogłaszaną przez dwunastu rybaków, i że ogołoceni z wszelkiéj pomocy ludzkiéj, pokonali zwycięzko wszystkie przeszkody, jakie im zastawiał zabobon ludów, duma filozofów, i potęga królów? Nie widzimyż to z dziejów, że ta wiara z początku wszędzie wzgardzona, odrzucona, prześladowana, ustaliła się nareszcie w całym świecie, i że gdyby owo ustalenie wiary nie było skutkiem cudów i prac apostolskich, to ono samo już powinniśmy uważać za cud największy, jak mówi ś. Augustyn. Nie wierzyć więc temu, co jest tak oczywiście stwierdzone, czemu wierzyło tak wielu męczenników przenoszących śmierć nad zaparcie się swéj wiary nie jestże to dobrowolnie zamykać oczy na światło, a tém samém czyż takie niedowiarstwo nie jest zbrodnią największą?

Ale ono także jest źródłem wszystkich grzechów. Gdy w nic nie wierzymy, nic téż nie szanujemy, i nic nas nie wstrzymuje od złego. Nie znamy innéj zasady nad nasze żądze, innego prawa nad nasz interes i namiętności, a do jakichże to zbrodni one nas nie prowadzą? Łączmy więc nasze siły i nasze dobre przykłady, aby wiara u nas nie słabła, i pamiętajmy dobrze na to, że nie można bydź cnotliwym i szczęśliwym, nie będąc religijnym.

Lecz, ponieważ nic pomogłoby nam nic przywiązanie do religii, gdybyśmy nie dopełniali wiernie obowiązków, jakie ona przepisuje, Pan Jezus przydaje w ewangielii, że Duch S. przyszedłszy, karać będzie świat z sprawiedliwości, ukazując ludziom, że są winnymi za niezachowanie cnót, które nas czynią sprawiedliwymi w obliczu Pańskiém, i stawiając im przed oczy przykład Jezusa, i Świętych którzy Go naśladowali. Kiedy wódz idzie na czele wojska do boju, nie masz żołnierza, którýby się nie czuł obowiązanym naśladować swego dowódzcę. Jezus jest naszym wodzem; On dał nam przykład odwagi i poświęcenia; On wszedł pierwszy na drogę, po któréj chce abyśmy postępowali; wypełniał wszystko co nam przykazywał; uczynił dla nas nawet ofiary daleko większe niż te, których od nas wymaga: czyż więc nie bylibyśmy winnymi jeżelibyśmy nie chcieli iśdź Jego śladami? gdy tym czasem niezliczone mnóstwo ludzi słabych jak my, a nawet słabszych od nas wyprzedziło nas na téj drodze w tym boju i pracach.

Czytamy w życiu Ś. Augustyna, że słysząc opowiadanie umartwień, które sobie zadawał Ś. Antoni dla uświątobliwienia się, rzekł do jednego z swoich przyjaciół: prostaczkowie porywają niebo dla siebie; a my uczeni cóż czynimy? oto tarzamy się w rozkoszy i zmysłowości! Mamyż się wstydzić naśladować ich dla tego że nas uprzedzili, raczéj wstydzić się nam należy że iść za niemi nie chcemy. To sobie mówić powinniśmy mając obok siebie dobre przykłady. Widzimy ich téż wszędzie, i nie masz takiéj parafii gdzieby się nie znajdowały dusze pobożne i cnotliwe, które Opatrzność przeznaczyła dla zbudowania nas i zachęcenia swoją pobożnością. Ich więc obierzmy sobie za wzór, jeżeli nie chemy, aby kiedyś zostali naszymi oskarżycielami: bo jeźli ich nie będziemy naśladować, Sędzia Najwyższy użyje kiedyś ich przykładów na nasze zawstydzenie, i dla tego Jezus przydaje w ewangielii, że Duch Ś. przyszedłszy będzie karał świat z sądu, ukazując im, że źli dla tego tylko potępieni zostaną wyrokiem owego sądu straszliwego, iż woleli raczéj naśladować przykładów księcia tego świata, który już jest osądzonym niż chodzić śladami sprawiedliwych, którzy będą pochwaleni i wynagrodzeni, Wierzmy zatém w Jezusa Chrystusa, (mówi S. Augustyn kończąc ten wykład) abyśmy nie zostali karani za grzech niedowiarstwa. Naśladujmy postępowanie dusz wiernych, aby ich cnoty nie potępiały naszych występków. Miejmy zawsze przed oczyma sąd straszliwy, na którym stanąć mamy po śmierci; abyśmy nie zostali potępieni wraz z duchami ciemności.

Dziwić nas nie powinno, że Chrystus Pan nie wykładał apostołom tych prawd, których Duch Ś. miał ich nauczyć. Lecz ponieważ przystało aby wszystkie trzy Boskie osoby Trójcy Najśw. współdziałały w wielkiém dziele naszego zbawienia, należało téż, aby jako

Ojciec niebieski posłał swego Syna, i aby tenże przybył na ziemię dla naszego odkupienia, tak i Duch S. który pochodzi od Ojca i Syna, aby przyczynił się do naszego wyzwolenia, rozlewając najżywsze światło w duszach apostołów, chociaż to światło pochodziło również od Ojca i Syna, gdyż te trzy osoby są jednym Bogiem. Ojcu przeto Synowi i Duchowi Ś. zawdzięczamy zarówno nasze zbawienie. Cała Trójca Najśw. raczyła się zajmować naszym losem i wszystko dla nas uczynić. Nie byłożby to więc najczarniejszą niewdzięcznością, gdybyśmy z siebie wszystkiego dla niéj nie czynili, a za Jéj ku nam miłość odpłacali obrazą? Błogosławmy zatém nieustannie Bogu w Trójcy jedynemu; dziękujmy Mu, czcijmy Go i chwalmy doczeście, abyśmy zasłużyli oglądać Go wiecznie.

Dnia 10. Maja

Żywot Ś. Izydora Oracza

Patrona Hiszpanii i miasta Madrytu, a najosobliwiéj Ludu wiejskiego.

„Żywoty Świętych są skarbem ubogich"
Zdanie Jana XXI papieża.

Smutną to jest rzeczą, iż życie wiejskie rolnicze, tak jest lekceważone i prawie wzgardzone. Czyliż rolnictwo nie jest najpotrzebniejszym i najważniejszym ze wszystkich stanów społeczeństwa ludzkiego, jako najzgodniejsze z naturą człowieka? Stan rolniczy uświęcony przez przykład patryarchów, mężów świętych, Adama, Abla, Abraama, Izaaka, Jakóba, Mojżesza, Gedeona, Dawida i wielu innych, dostarcza tysiącznych sposobności do pełnienia cnót najwznioślejszych. Rolnik, ma rzec można, tuż pod ręką te wszystkie środki zbawienia, których dawni pustelnicy aż w pustyniach szukali. Życie Ś. Izydora jest prawdy téj najoczywistszym dowodem.

Ten święty urodził się w Madrycie, w Hiszpanii. Jego rodzice ubodzy, ale pełni pobożności, swoim przykładem i naukami przejęli duszę jego miłością Boską, a wstrętem do grzéchu. Szczupłe ich mienie nie dozwalało oddawć syna do nauki, ale też za to nic on nie stracił pod względem cnót i pobożności. Jeżeli nie miał pomocy z czytania dobrych książek, to znowu ten niedostatek zastępowały w nim natchnienia Ducha Ś. będące nagrodą jego prostoty i pokory. Książki w prawdzie treści pobożnéj wiele pomagają do rozważania prawd Boskich, lecz nie są znowu koniecznie potrzebne. Ś. Ireneusz Doktor kościoła mówi, iż były nawet całe narody, które wierzyły w Chrystusa, i miały u siebie wielu ludzi obfitych w cnoty wzorowe, chociaż nieznały ksiąg i pisania. Byli tacy śś. pustelnicy, którzy nie znali innego abecadła, oprócz pokory i miłości. A nawet za świadectwem Ś. Augustyna, nie masz pewności, czy on wielki Antoni Opat Egipski umiał czytać w swoim ojczystym języku egipskim. Izydor S. korzystał także z każdéj sposobności słuchania słowa Bożego: kazania słyszane robiły na nim tém głębsze wrażenie, im gorętszą i czystszą była chęć jego nauczenia się prawd religijnych. Jego cierpliwość w znoszeniu krzywd, łagodność ku tym którzy mu zazdrościli i szkodzili, jego wierność w posłuszeństwie ku swym panom, życzliwość uprzedzająca dla bliźniego w rzeczach nawet najdrobniejszych, chęć szczera służenia i pomagania innym, dozwoliły mu odnieść zupełne zwycięztwo nad namiętnościami. Swojém też postępowaniem zawstydzał tych co utrzymują że praca i zatrudnienia nie dozwalają oddawać się pobożności. On przeciwnie swoją pracę uważał za czynność religijną, biorąc się do niéj w duchu pokuty, a w niéj zamierzając sobie wypełnienie woli Boskiéj. Praca im przykrzejsza, tém mu była milszą: wtedy bowiem zdawała się mu być stósowniejszą do uśmierzenia pożądliwości cielesnych, i stanowić dla niego przedmiot pokutnego umartwienia. Uprawiając ziemię, przejmował się duchem dawnych pustelników. Gdy jego ręka kierowała pługiem, zarazem serce jego przestawało z Bogiem i z duchami błogosławionymi. Wtenczas, już to opłakiwał nędzę swoję i ludzi innych, już to wzdychał do rozkoszy Jerozolimy niebieskiéj. Przez owo też zamiłowanie modlitwy połączonéj z pracą i wykonywaniem ustawiczném pokory i umartwienia, nabył téj wysokiéj świątobliwości, która go uczyniła przedmiotem podziwu i uwielbienia całéj Hiszpanii.

W młodości udał się na służbę do pewnego szlachcica Madryckiego, Jana de Vergas, którego uprawiał rolą i zawiadywał całém gospodarstwem. Potém zawarł małżeństwo z Maryą Turybią również jak on cnotliwą. Po narodzeniu się im dziecięcia, które niedługo umarło, oboje małżonkowie postanowili resztę dni życia przepędzić w zupełnéj czystości. Izydor zostawał w służbie ciągle u tegoż samego pana. Mógł więc mówić, jak Jakób patryarcha do teścia Labana: „We dnie i w nocy „cierpiałem gorąco i zimno, aby pilnować i pomnażać „mienia twojego. Małoś miał pierwéj niżem przyszedł „do ciebie, a teraz stałeś się bogatym, i błogosławił „ci Pan dla mnie." Szlachcic też ceniąc wartość skarbu jaki posiadał w osobie Izydora, obchodził się z nim, jak z bratem swoim, pomnąc na słowa Mędrca: „Sługa mądry niech ci będzie miły jako dusza twoja." Pozwolił mu raz nazawsze bywać codzień na wszystkich nabożeństwach kościelnych. Téj zaś wolności Święty nie nadużył.: wstawał bardzo rano, aby zadosyć uczynić pobożności, a z służby nic nie opuścić. Bo istotnie, nie jest to pobożność, myśląc że się podobamy Bogu, gdy zaniedbujemy obowiązkow swojego stanu. Izydor pełen litości ku ubogim wspierał ich potrzeby, o ile tylko mógł, i na dobre uczynki część swojéj zapłaty obracał. Temiż samemi także uczuciami natchnął swą małżonkę, która była wierną naśladowczynią cnót jego. Umarła ona r. 1175, czczona jako święta w Hiszpanij, a cześć tę Innocenty XII papież zatwierdził.

Ś. Izydor wpadłszy w chorobę z któréj i umarł, przepowiedział swój zgon, i przygotował się do niego przez podwojoną gorliwość. Z wielką pobożnością przyjąwszy śś. Sakramenta, co nawet wycisnęło łzy z oczu wszystkich przytomnych zasnął w Panu 15. Maja. 1170 r. mając lat blisko 60. Świętość jego stwierdzoną została wielą cudami. Ciało jego po latach 40 przeniesione z cmentarza do kościoła Ś. Andrzeja, gdzie złożone w kaplicy biskupiéj, w trumnie bardzo bogatéj dotychczas zostaje świeże i niezepsute, woń miłą z siebie wydając. Kanonizowanym był r. 1622. Największego zaś cudu za przyczyną Świętego doznał Filip III król hiszpański, gdy zachorowawszy śmiertelnie i opuszczony od lekarzy, nagle ozdrowiał, skoro trumnę Świętego do jego pokoju wniesiono. W Hiszpanii uroczystość Ś. Izydora odprawia się 15 Maja.

Życie Ś. Izydora pokazuje nam, jako w każdym stanie możemy się dorabiać zbawienia, a nawet przyjść do wielkiéj świątobliwości, bylebyśmy tylko wiernie dopełniali obowiązków naszego powołania, a nigdy nie zapominali o Bogu i wieczności. Lecz komuż to łatwiéj przychodzi jeżeli nie rolnikowi? On będąc tak blisko dzieł wspaniałych ręką Boga stworzonych, ma nie jako wyraźne obrazy prawd ewangielii świętéj: powinien więc bydź szczególniéj pobożnym i cnotliwym. Rola przypomina mu przypowieści i porównania Chrystusa Pana: ziarno, każe mu pamiętać o nasieniu prawd wiary, które Bóg zasiał także w jego sercu: drzewa obciążone owocem, mówią mu, aby obfitował w owoc dobrych uczynków: widok drzew płonnych i bezużytecznych, każe mu wystrzegać się przeklęctwa rzuconego przez Zbawcę na tych, co ni Bogu nie przynoszą chwały, ni ludziom korzyści: słońce dobroczynne i deszcz ożywiający, dają mu sposobność pomyślenia o dobroci Boskiéj którą i on podobnie dla bliźnich świadczyć powinien: grzmot i huk piorunu, dając mu poznać potęgę Pańskiéj wszechmocności, przerażać go zarazem powinny surowością sądu i kary Boskiéj: a nareszcie widok i ciągłe zatrudnienie z tą ziemią w którą i on, jako nasienie przyszłego swojego Zmartwychwstania, ma bydź prędzéj lub późniéj wrzucony, głośniéj wyraźniéj, i częściéj jemu niż komu bądź innnemu głoszą słowa prawdy najważniejszéj, najzbawienniejszéj, złych przerażające dobrych pocieszające. Pamiętaj człowiecze na śmierć!

Gdy Ś. Izydor razu pewnego orał w polu, a ręką pług prowadząc myśl wzbijał w niebiosa, widziano jako aniołowie święci kierowali jego wołami, aby przez roztargnienie sprawione modlitwą, nie popsuła się orka, a Święty nie był narażony na gniew i strofowania szlachcica któremu służył.

Bądźmy pewni, iż jeżeli cnotliwi i pobożni jesteśmy, to aniołowie święci niewidomie pracy naszéj pomagają: ztąd łatwo zrozumieć dla czego majątek, dobytek przez ręce cnotliwe, pobożne zebrany trwa w długie lata i pokolenia, gdy tymczasem niepobożnych, łakomych zazdrośników mienie choć z największą pracą uzyskane, nigdy nie trwa długo, i nietylko prawnuków ale nawet synów nie dojdzie: bo złym towarzyszą szatani, a dobrym i pobożnym święci Pańscy aniołowie, i strzegą ich od niebezpieczeństw duszy i ciała, od zguby wiecznéj, a nawet od szkód doczesnych.

Rozmaitości.

Dnia 29 Kwiet. t. r. w trzechdniowym pożarze zgorzało sławne opactwo Benedyktyńskie Admont nad rzeką Enzą, w prowincyi austryackiéj, Styryi założone jeszcze w wieku XI. Nieoceniona biblioteka najbogatsza w dawne dzieła i rzadkie rękopismy, skarbiec z ubiorami kościelnymi starożytnymi, zbiory osobliwości naturalnych; kościół wspaniały z 11ma ołtarzami, organy jedne z najsłynniejszych w Europie, wszystko stało się pastwą najstraszniejszego pożaru. Zapadły się wieże, i sklepienia; a tak dalece ogień był ogromny, iż wedle opisu, nawet kamienie i cegły zdawały się dostarczać żeru ogniowi. Szkody obrachowane są na przeszło 2 miliony zł. polskich. Strata ogromna, lecz tém dotkliwsza, że opactw tak starożytnych, wyjąwszy kilku w państwie austryackiem, nigdzie już nie ma w świecie. Francya, Hiszpania, już się z niemi uprzątnęły w imieniu oświaty: a we Włoszech rząd Sardyński, prędko się z niemi może uprzątnie, zostając pod wpływem ducha rewolucyjnego. Zniknęłaby więc przepyszna Kartuzya Lombardzka, Benedyktyńskie Monte Kassino, i tyle innych wspaniałych pomników zakonności, jakich równych nie ma pod słońcem. Nie daj Boże, aby to kiedy miało nastąpić.

W dniu 19. Kwietnia t. r. po jednodniowéj chorobie, umarł w konwencie Dominikańskim krakowskim, ks. Dominik Oskwarek, lat życia licząc 33, kapłaństwa 2. Jego życie w zakonie było pasmem nieprzerwaném cnót, pobożności i umartwienia, czém przypominał sposób życia dawnych mnichów. Celę zamieszkiwał nieopalaną nawet i w najtęższe mrozy: nigdy nie jadał mięsa: post 40 dniowy pościł o chlebie i wodzie, w niedzielę tylko i święta jedząc pokarm warzony o ile można było najniesmaczniejszy. Płaszcza lub kożucha nigdy nie używał. Był on bowiem z obserwantów reguły na wzór klasztoru w Rzymie. Niezmordowany w słuchaniu spowiedzi, łagodny, cierpliwy, milczący, znał tylko Boga i regułę zakonną. Posty i umartwienia surowe, sprowadziły mu śmierć zawczesną.

Dla życia przeto tak świątobliwego, a tak wcześnie przerwanego, możemy słusznie zastósować do niego słowa Pisma: „Sprawiedliwy krótko żyjąc mnogich lat liczbę wypełnił.

W dniu 8 t. m. i r. w uroczystość Ś. Stanisława bisk. i męcz. w Krakowie w kościele na Skałce, pomiędzy kommunikującymi, przystąpił także do Kommunii Ś. i Żydek kilkunastoletni, po cywilnemu ubrany. Przyjąwszy do ust Kommunią Ś. z rąk Ks. Bernarda Paulina, wyjął takową kryjomo, i chciał włożyć do kieszeni. Dostrzegli to ludzie przytomni, a pochwyciwszy chłopca, zaprowadzili do zakrystyi, gdzie wzięli go tameczni księża na egzamin osobny, dla czego to uczynił. Jednemu z księży odpowiedział: że przyjął Kommunią Ś. ponieważ jest ochrzczony; drugiemu, że chce bydź ochrzczony, i w tym celu to zrobił: trzeciemu, że z tego powodu, aby żył długo, bo go tak zapewniali inni. Odpowiedzi te i tym podobne dawał z wielką rezolutnością. Oddano go urzędowi sądowemu do śledztwa, jako posądzonego o znieważenie religii. Byli tacy co tłumaczyć chcieli chłopca iż chcąc kraśdź z kieszeni ludziom, a nie mogąc się wydostać z tłumu, pchany od tegoż, uczynił to co widział innych czyniących, i kommunikował!!! W tém tłumaczeniu widać mało pobożności, a zbytnią przychylność dla Żydów. Nie pierwszy to przykład i pewno nie ostatni profanacyi hostyi ŚŚ. przez Żydów. Mamy niezliczone dowody co do profanacyi Hostyi ŚŚ. i męczeństwa dziatek, lub katolików dorosłych, (O. Tomasza Kapucyna w Damaszku r. 1840.) w dziejach kościelnych np: o Hostyach w Poznaniu pokłutych przez Żydów, w pisarzach Kościoła uczonych i pobożnych, w kanonach wielu Synodów prowincyonalnych, w procesach sądowych, a nadewszystko w zasadach saméj religii Talmudycznéj Żydowskiéj, najzabobonniejszéj, najnienawistniejszéj chrześciaństwu, a osobliwie katolikom.

Z relacyi OO. Paulinów miejscowych.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*